

0 czym warto pomyśleć

13 sierpnia 2010

Destrukcyjny wpływ mediów na życie publiczne wcale nie polega na lansowaniu jednostronnych opinii i podawaniu fałszywych informacji.

Moja uczona koleżanka twierdzi, że destrukcyjny wpływ mediów na życie publiczne nie polega na lansowaniu jednostronnych opinii i podawaniu fałszywych informacji. Krytycznie myślący i uważny odbiorca może sobie wyrobić własny pogląd, dotrzeć do innych źródeł. Problem w tym, że media mają decydujący wpływ na to, o czym myślimy, czym się interesujemy.

Komentatorzy oceniali kampanię prezydencką jako nudną, ponieważ brakowało im ostrych pyskówek. Palikot robił co mógł, aby wyręczyć Komorowskiego w chamskich atakach na Kaczyńskich. Nie zastąpiło to popisów samych kandydatów, na których skupia się uwaga wyborców. Pamiętamy barwne występy Wałęsy, który Kwaśniewskiemu podawał nogę, chyba lewą, którą poprzednio wzmacniał. Kampania była nudna również dla wyborców. Kandydaci podejmowali tylko tematy dyżurne politycznej gry. Uważnie śledziłam kampanię, a dopiero po jej zakończeniu uświadomiłam sobie, o czym nie było mowy.

O nieobecności problemu GMO już pisałam. Spór o in vitro sprowadzono do kwestii światopoglądowych. Jeśli przeszło połowa wyborców głosowała na Komorowskiego, to Kościół ma poważny problem. Zrzucanie tego problemu na głowę prezydenta jest nie fair. Król Polski wieki temu zadeklarował, że nie jest panem sumienia swoich poddanych. Zadaniem władzy państwowej jest przeciwdziałanie obniżaniu się naturalnej płodności. Kaczyński wspominał o leczeniu bezpłodności, ale o takich przyczynach, jak np. karmienie chłopców mięsem kurczaków faszerowanych żeńskimi hormonami, nie mówił jeszcze żaden polityk, nie tylko w kampanii wyborczej.

Jak zwykle mówiono o budowie autostrad, ale nie było ani słówka o kolei. Zastanawiające, że dramatyczna sytuacja pasażerów nie jest teraz ważnym tematem. O potrzebie utrzymania transportu publicznego nie wspomniał nawet lewicowy Napieralski, ale to polityk nowoczesny, jeździ samochodem.

Stałym tematem są zarobki nauczycieli. Politycy nie interesują się problemem obciążania nauczycieli idiotyczną sprawozdawczością, ponieważ dominacja biurokracji nad zdrowym rozsądkiem płynie z Brukseli. Tematem tabu są skandaliczne błędy w podręcznikach i ogłupiający system nauczania w oparciu o testy i gotowe szablony do kolorowania i do myślenia. Polska szkoła ma kształcić wykonawców, którzy dostosują się do poleceń, procedur i wymagań nadzorców.

Jedynym kryterium nowoczesności szkoły albo wsi jest Internet, nie lekarz, pielęgniarka, dentysta, wodociąg, kanalizacja, wysypisko śmieci, komunikacja, czysta rzeka i las, kąpielisko albo basen. Chłuba PO, stadiony Orliki to tylko kwiatek do kożucha.

Zastanawiające, że jednym z dominujących tematów kampanii były emerytury służb mundurowych. Platforma ma pełnię władzy, skutecznie dyscyplinuje media, świetnie rozgrywa akcje propagandowe. Czyżby mimo tego spodziewała się masowych protestów i buntów? W przypadku ostrego konfliktu policja nie stanie po stronie społeczeństwa, ale do brutalnych akcji „morale” musi mieć wysokie. Przypuszczam, że emerytury mundurowe nie są problemem finansowym. Jak mówi Szeremietiew, cała nasza armia zmieści się na dużym stadionie piłkarskim, ale o bezpieczeństwie Polski nie wypada mówić ze względu na przyjaznych sąsiadów. Zdaniem Kremla wzmacnianie systemu obrony Polski zagraża bezpieczeństwu Rosji. Jeszcze kilka takich oświadczeń i uwierzmy, że Polska jest potężnym mocarstwem. A wtedy odbijemy nie tylko nasz samolot w Smoleńsku, ale pójdziemy na Moskwę.

Partie spierają się o podatek liniowy i progresywny, ale nikt

nie wspomina rajów podatkowych i wyprowadzania korporacyjnych zysków za granicę. Kryzys finansowy i recesja gospodarcza pojawiają się w politycznych sporach tylko przy wydatkach na cele ważne dla społeczeństwa. Komorowski hojnością przebił wszystkich. Oczekujący na realizację kolejnych obietnic wyborczych mogą stracić cierpliwość. Jedynym sposobem utrzymania władzy PO na czas nieograniczony jest doprowadzenie do wcześniejszych wyborów parlamentarnych. Idąc za ciosem PO może jeszcze jesienią wygrać wybory samorządowe i parlamentarne.

Najwyższe władze w państwie; premier, prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, a także już wszyscy szefowie ważnych instytucji państwa stanowią zgodny chór. Mogą się kłócić o stanowiska dla swoich akolitów, ale wobec opozycji będą trzymali wspólny front.

Z zasad demokracji PO stosuje tylko prawo większości do przegłosowania ustawy i prawo osoby upoważnionej do złożenia podpisu pod decyzją. Platforma od dawna korzysta z tych praw demonstracyjnie. Wyborcy demokrację ograniczoną do formalnej fasady akceptują, co potwierdzili w wyborach prezydenckich. W takiej sytuacji opozycja parlamentarna nie ma żadnych szans wywierania wpływu na politykę partii rządzącej, chyba że utworzy wspólny front. Na to liczyć nie można, ponieważ partie muszą dbać o tożsamość wobec swoich elektoratów. PO nie ma żadnego oblicza ideowego czy światopoglądowego. W każdej sprawie, wzorem Lecha Wałęsy, może być za, a nawet przeciw. PO jest partią władzy w czystej postaci. Jej jedynym celem i programem jest zdobycie i utrzymanie władzy, jedyną ideologią – niewidzialna ręka rynku. Daje to nieograniczone pole manewrów politycznych. Niewidzialnej ręki nie widać, a kto zajrzy za kurtynę, dostaje po łapach. Nawet zagłębienie za kulisy władzy w czasach PRL jest traktowane przez cały Układ jak zamach na państwo.

W tej sytuacji warto pomyśleć o utworzeniu Sieci Obywatelskiego Społeczeństwa. Taki SOS, choćby na wypadek,

gdyby działo się coś niedobrego. Po smoleńskiej tragedii ludzie się zaktywizowali, nie wierzą już ślepo propagandzie, organizują się spontanicznie, są zaniepokojeni stanem państwa. Warto utrzymywać kontakt, wymieniać się informacjami. Taka sieć nie wymaga wielkich pieniędzy, profesjonalnych społeczników i sztywnych ram organizacyjnych. Przykładem może być od dawna działająca sieć Klubów „Gazety Polskiej”. Jedne działają lepiej, inne gorzej, zapraszają tych lub innych prelegentów, ale są oparciem dla autorów książek, których władza świecka lub kościelna nie lubi, ponieważ ujawniają działania bezpieki.

Nie podzielam poglądu, że klasyczne organizacje pozarządowe są tożsame ze społeczeństwem obywatelskim. Większość z nich koncentruje się na celach ważnych i szlachetnych, ale częściowych. Aby je realizować muszą pozyskiwać fundusze, rywalizować ze sobą i dobrze żyć z każdą władzą. Nie wszystkie są niezależne.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)